



numer 84

Święta Rodzina

KWARTALNIK
PARAFII RZYMSKO-KATOLICKIEJ
P.W. ŚWIĘTEJ RODZINY W LEGNICY

Lato 2013

20 lat wi tej Rodziny



Nasze pismo - str. 4

Franciszek - papie z dalekiego kraju - str. 6

Oblicza kultury - str. 7

wiadectwo - str. 10

Wiara i rozum - str. 12



O parafii w fotografii

5 maja 2013



I Komunia wi ta



Zdj cia: Foto-Styl



Drodzy Czytelnicy!

SPIS TRE CI

Stało si ! Przestali my by nastolatkami i wkroczyli my w młodo dojrzał . Dwadzie cia lat temu, w lipcu 1993 roku, ukazał si pierwszy numer naszego pisma - wtedy miesi cznika. Pisze o tym ksi dz proboszcz na str. 4 oraz Pani Maria Podczaszy na str. 5. Dwadzie cia lat temu pisma parafialne powstawały w tempie grzybów po deszczu. Do dzisiaj na terenie Legnicy przetrwało tylko nasze. Oczywi ci inne parafie maj te swoje pisma, ale to nie s te same, które zało ono w tamtym okresie. Nam udało si zachowa ci gło . Stało si tak dzi ki uporowi i konsekwencji Ksi dza Proboszcza, Zespołu Redakcyjnego oraz wielu osób zajmuj cych si kolporta em pisma. Urodziny obchodzimy skromnie i uczcili my je prac . Z okazji naszej dwudziestki yczymy sobie doczekania czterdziestki w nie gorszym zdrowiu, wielu ciekawych tekstów oraz yczliwo ci i zainteresowania Czytelników, czego dowody w minionych latach wielokrotnie otrzymywali my.

Redakcja

Zespół redakcyjny:
El bieta Dzielicka
Anna Fraszczyk
Anna G bska
ks. Bronisław Kryłowski
ks. Janusz Krzy ków
Maria Podczaszy
Jerzy Szała ski
Anna roda
Jerzy Fraszczyk (skład)

**Zapraszamy
do współpracy!**



Święta Rodzina

KWARTALNIK
PARAFII RZYMSKO-KATOLICKIEJ
P.W. ŚWIĘTEJ RODZINY W LEGNICY

Parafia Rzymsko-Katolicka pw. wi tej Rodziny, ul. Słubicka 6, 59-220 Legnica
Bank Spółdzielczy Legnica, numer konta 48 8649 0005 2001 0000 0853 0001

Adres redakcji:

Dom Parafialny
ul. Słubicka 6
59-220 Legnica
tel. 76 86 21 980

- I Komunia wi ta w parafii ...2
- Nasze pismo ...4
- O yciu w parafii w Rodziny ...5
- Franciszek - papie z dalekiego kraju ...6
- Oblicza kultury ...7
- wiadectwo ...10
- Wiara i rozum ...12
- Intymno i dystans ...15
- Z przymru eniem oka ...19
- Słownik wyrazów ko cielnych ...20
- luby, chrzty, zgony ...22
- O parafii w fotografii ...23
- Plakat na festyn ...24

Nasze pismo

Biskup Legnicki Tadeusz Rybak dnia 30 grudnia 1992 roku powołał do istnienia Parafię w tej Rodziny. Na początku naszej działalności uzyskaliśmy obiekt, który został adaptowany na tymczasowe kaplice. 18 kwietnia 1993 roku biskup Tadeusz Rybak poświęcił ten obiekt i celebrował pierwszą Mszę w nim. Od tego dnia nasza wspólnota gromadziła się na Eucharystii w kaplicy.

W tym czasie w Diecezji Legnickiej w 1993 roku rozpoczęło się nawiedzenie kopii cudownego obrazu Matki Boskiej Człotowskiej. W naszej parafii obraz miał być od godz. 17.00 22 sierpnia do 15.00 23 sierpnia 1993 roku.

W kaplicy trzeba było oszklić wszystkie szyby i okazało się, że cały dach jest do remontu. Po ulewnym deszczu w niedzielę rano zobaczyli my, że cała kaplica jest zalana wodą. Mając w perspektywie peregrinację obrazu i wiadomo dziurawego dachu poprosiłem o spotkanie parafian, na które przyszło około dwudziestu kobiet. Zaczęli my dyskutować, skąd wziąć pieniądze na naprawę dachu. W trakcie dyskusji panie powiedziały, że przejdą po domach i będą zbierały dobrowolne ofiary. Ta decyzja została zaakceptowana przez wszystkich zebranych. Zdecydowano, że w zamian za ofiary należy przekazać drobny upominek. Dlatego postanowiono napisać pierwszy numer gazetki parafialnej, który ukazał się w lipcu 1993 roku.

Od tego czasu gazetka nasza była miesięcznikiem, a od stycznia 1994 roku została kwartalnikiem. Poruszane są w niej problemy parafii, kościoła powszechnego,

yciorowsy w tych oraz sprawy społeczne. Przy okazji roznoszenia gazetki składane są dobrowolne ofiary, które przeznaczone były na budowę kościoła, a obecnie na spłat kredytu zaciągniętego na jego budowę. Kredyt mamy spłacać do roku 2022. Do spłaty pozostało jeszcze 239 tysięcy złotych. Dochody uzyskiwane z rozprowadzania pisma pozwalają na spłatę około 2/3 bieżących rat kredytu.

Bardzo chciałbym podziękować wszystkim, którzy tę gazetkę tworzyli i tworzą. Skład redakcji ulegał zmianom. Od początku do czasu obecnego pracuje w redakcji Pani Maria Podczaszy, która zajmuje się działem biografii w tych. Dzięki tak i Panu Jerzemu Fraszczykowi, zajmującemu się składem technicznym, drukiem gazetki oraz piszącemu czasem artykuły.

Chciałbym podziękować także osobom, które zajmowały i zajmują się rozprowadzaniem kwartalnika. Ich poświęcenie jest często niedoceniane przez mieszkańców parafii, do drzwi których pukają. Zdarza się im usłyszeć przykre słowa, także wulgaryzmy.

Ponadto słowa podziękowania należą się wszystkim tym, którzy gazetkę naszą przyjmują do swoich domów i składają za nią dobrowolne ofiary. Radość mi jest, że we wspólnocie naszej są osoby, które posiadają wszystkie numery gazetki.

Pismo, które tworzymy, jest rodkiem Ewangelizacji, daje możliwość przekazania informacji duszpasterskich oraz przynosi parafii zysk. Liczę na to, że również w przyszłości pismo nasze będzie się spotykało z wyznawcami parafian i będzie chętnie przyjmowane w Waszych domach. Zapraszam chętnych do jego współtworzenia.

Ks. Bronisław Kryłowski

O yciu w parafii w. Rodziny

Po ustanowieniu parafii wi ta Rodzina, powstałej z cz ci parafii wi tego Jana Chrzciciela, nasi parafianie, z ksi dzem proboszczem Bronisławem Kryłowskim na czele, organizowali ycie nowo powstałej rodziny parafialnej.

W lipcu 1993 roku oddali my w r ce Czytelników pierwszy numer naszego pisma parafialnego „ wi ta Rodzina”, które powstało z inicjatywy niewielkiego grona parafian. Do ko ca 1993 roku „ wi ta Rodzina” wydawana była jako miesi cznik. Wpływy uzyskiwane ze sprzeda y nakładu nie pokrywały w pełni kosztów druku. W tej sytuacji Zespół Redakcyjny zdecydował si na zmian formuły czasowej pisma. Od stycznia 1994 roku, po dzi dzie , wydajemy kwartalnik wi ta Rodzina”. W czasopi mie tym piszemy o yciu i działalno ci parafian zwi zanej z kalendarzem liturgicznym (Misje wi te, rekolekcje, I Komunia wi ta, bierzmowanie i uroczysto ci zwi zane z Bo ym Narodzeniem, Wielkanoc i Bo ym Ciałem). Nasze pismo zmienia si pod wzgl dem graficznym. Od lipca 2000 roku mamy czasopismo kolorowe.

Od 20 lat opisuj ywoty wi tych, ze szczególnym uwzgl dnieniem wi tych i błogosławionych polskich, ywoty Ewangelistów, Apostołów, wi tych Ko cioła Powszechnego. Pisywałam te o sanktuariach na ziemi polskiej i na wiecie, o ikonach łaskami słyn cych, o budowie naszej wi tyńi. Wiele artykułów

po wi ciłam naszemu umiłowanemu błogosławionemu Ojcu wi temu Janowi Pawłowi II. Pisałam te o papie u Benedykcie XVI, a obecnie o Franciszku. Wybieraj c temat artykułu zawsze zastanawiałam si nad aktualno ci tre ci, które chciałabym zawrze w nim. Przez 20 lat opisałam w 83 numerach 95 ywotów naszych wi tych pa skich. Wiele artykułów po wi ciłam Matce Bo ej Naj wi tszej Maryi Pannie.

W pracy po wi conej naszemu pismu poznałam wiele osób, z którymi sp dziłam niezapomniane chwile. Zespół Redakcyjny zmieniał si i zmienia. Niestety kilka osób odeszło do Pana. Zostały tylko wspomnienia. Nie yje ju Pan Antoni Bojakowski organista, Pani Maria Oleksów nasza poetka, Pani Zofia Kostrowicka autorka wielu artykułów o yciu Ko cioła i naszej parafii. Dzi ki niej moje arykuły docierały do p. Jerzego Fraszczyka, który od pocz tku istnienia pisma zajmuje si składem. Po mierci Pani Zosi p. Jerzy Fraszczyk odbiera ode mnie artykuły w domu. Stan mojego zdrowia pogarsza si , ale dz ki ludziom dobrej woli piórem mog słu y innym.

Poszczególne numery naszego pisma roznosz do rodzin w parafii członkinie Ró a ca wi tego zbieraj c ofiary. Dochód przeznaczony był na budow ko cioła, a obecnie na spłat długu zaci gni tego w banku. W ten sposób pisz c artykuły przyczyni si chc do wspólnego dobra naszej parafialnej rodziny.

Maria Podczaszy

Franciszek - papie z dalekiego kraju



Gdy papie Benedykt XVI zło ył sw rezygnacj Ko ciół rozpocz ł przygotowania do konklawe. 12 marca 2013 kardynałowie zebrani w Kaplicy Syksty skiej wybrali na papie a Jorge Bergoglio z Argentyny, z Ameryki Łaci skiej, z Nowego wiata.

Wybrany papie em przyjmuje imi Franciszek, na cze wi tego Franciszka z Asy u. Poprzez wybór tego imienia stara si podkre li pewne w tki z ycia w. Franciszka. Jednym z głównych celów w. Franciszka stało si wezwanie do odbudowy Ko cioła, reformy i pogł bienia naszego nawrócenia. Inna kwestia to powszechne braterstwo. w. Franciszek uwa ał si za brata wszystkich ludzi i całego stworzenia. Szczególn miło ywił do ubogich. Ojciec wi ty jako arcybiskup słu ył najbiedniejszym z biednych.

Kim z pochodzenia jest papie Franciszek? Jest synem włoskich emigrantów, którzy wyjechali do

Argentyny na poszukiwanie lepszego ycia w innych zak tkach wiata, kiedy we Włoszech nastaly czasy faszyzmu. Ojciec papie a Mario Bergoglio osiedlił si w Buenos Aires. 12 grudnia 1935 roku o enił si z włosk emigrantk Regin Mari Sivori. 17 grudnia 1936r. przyszedł na wiat pierwszy syn, którego nazwano Jorge Mario. Mał e stwo miało jeszcze dwóch synów i dwie córki. O szcz liwym dzieci stwie Jorge i jego rodze stwa dowiedzie si mo emy ze wspomnie Marii Eleny, siostry papie a, która jest jedyn yj c zrodze stwa.

Franciszek jest pierwszym papie em z półkuli zachodniej, pierwszym jezuit na tronie Piotrowym. To człowiek o szerokim umy le, wietnie wykształcony, pełnił wiele funkcji w zakonie jezuitów, wybrany na prowincjała przeło onego jezuitów w Argentynie. W 1992 roku otrzymał wi cenia biskupie jako biskup pomocniczy Buenos Aires i biskup tytularny Auca. W 1998 roku konsekrowany jako arcybiskup Buenos Aires. W 2001 roku wyniesiony został do godno ci kardynalskiej przez papie a Jana Pawła II. Brał udział w konklawe w 2005 roku, które wybrało papie a Benedykta XVI. Sprzeciwia si d eniom rz du Argentyny do legalizacji mał e stw homoseksualnych. Pomimo jego stara wł dze zatwierdzaj w 2010 roku nowe prawo. W 2013 roku wybrany papie em

przyj 1imi Franciszek.

Ju dzi wiemy, e Franciszek to posta wyj tkowa. Nie za1o y1 tradycyjnyc papieskich czerwonych but1w, nie zamieszka1 w Pa1acu Apostolskim, wybieraj c skromny apartament hotelowy w Domu wi tej Marty, zrezygnowa1 ze zwyczajuj e d enia limuzyn lub opancerzonym papamobilem, by m1c bezpo rednio spotyka si z wiernymi. Prostot i

ub11stwo przedk1ada nad wystawne ceremonia1y. Przekonania i pogl dy moralne, kt11re czerpie z bogatej jezuickiej duchowo ci m11wi nam, e Franciszek pragnie Ko ci11a ubogiego dla ubogich. Franciszek to cz11owiek pokorny, rozmi11owany w modlitwie, modli si za innych i prosi o modlitw za siebie. Naw111uje do pomocy biednym.

Maria Podczaszy

Oblicza kultury

Kontynuuj c spotkanie w ramach cyklu „Oblicza kultury” proponuj tym razem spotkanie z pogl dami i refleksj na temat podr1y jednego z najwi kszych polskich filozof1w Leszka Ko11akowskiego. Pow11d jest jakby oczywisty, bo s przecie Wakacje, w czasie kt11rych tak ch tnie w drujemy. Podejmujemy tak e podr11 w celach pielgrzymkowych do miejsc wi tych, aby dzi kowa i prosi o pomoc Boga i wszystkich naszych po rednik1w, kt11rym z ufno ci powierzamy nasze sprawy.

Ale podr11 ma tak e inne znaczenie, o czym m11wi Leszek Ko11akowski. Po co podr11 ujemy? Dlaczego lubimy podr11 owa ? Wydaje si , e to niem dre pytanie, bo ka dy wie, dlaczego i po co. Jest jednak wiele rzeczy, kt111re wydaj si oczywiste, a po zastanowieniu takimi nie s . Czy podr11 owanie jest dzia11aniem instynktownym? Czy doznajemy satysfakcji st d, e do wiadczy czego ,

co jest po prostu nowe, e nowo jako taka nas poci ga? A je li tak, to czy nie jest to dziwne zadowolenie? Wedle wielopokoleniowych do wiadcze , z pewno ci nam przez ewolucj wszczepionych, wiat nie odnosi si do nas przyja nie, lecz raczej wrogo, powinni my tego co nieznane si raczej wystrzega , a ceni sobie to, co ju w do wiadczeniu oswojone i bezpieczne, siedzie w znajomych k tach i chodzi po wydeptanych cie kach. Ale tak nie jest. Dlaczego w dzieci stwie czytamy z zapa1em ksi ki podr11 nicze? Dlaczego, ludzie ledwo zlikwidowali bia1e plamy na mapach, rzucili si do woja y po wielkiej przestrzeni i o coraz wi kszych przestrzeniach marz ?

Trzeba zauwa y , e m11wi c o podr11 ach, mamy na my li nie wszelkie przemieszczanie si , ale takie, gdzie podr11 sama w sobie jest celem , gdzie wi c nie chodzi o za11atwienie sobie



czego, co gdyby można, załatwiliby my sobie bez podróży i zwiżanych z nimi uciążliwości.

Biznesmeni, którzy urządzają sobie spotkania na lotniskach w specjalnie na ten cel przygotowanych salach konferencyjnych, by zaraz potem wracać do swych siedzib, wcale nie podróżują, lecz załatwiają swoje interesy, jeżeli mogą, załatwiają je inaczej, co jest zresztą coraz łatwiejsze. Nie wiem nawet, czy do podróży zaliczyć można ten rodzaj masowej turystyki, gdzie na przykład mieszkać com krajów chłodnych, jak Anglia, chodzi o kawałek ciepłego morza w Hiszpanii, a na miejscu już tam mają przygotowane angielskie bary, angielskie jedzenie. Hiszpania sama ich nie obchodzi. Tu jednak mówimy o podróżach, gdzie chodzi nam podróżnikom, o doświadczenie czego nowego jako nowego właśnie, o kontakt

z jak rzeczywistość ci nieznajom.

W podróży nie chodzi nam chyba, ci le biorąc, o to, by się czego nauczyć: prawie wszystko, co poznajemy przez podróż, możemy poznać bez nich, czysto lepiej; zgodnie ze starym przysłowiem „niebo, nie umysł tacy odmieniaj, którzy po mądrego za morza biegają”. Nie, nie dąża wiedzy nas gną, ani ochota ucieczki, ale ciekawość, a ciekawość, jak się zdaje, jest osobnym powodem, do innych niesprowadzalnym. Uczniowie mówią nam, że ciekawość, czyli potrzeba bezinteresownego badania otoczenia, przechowuje się u ludzi przez całe życie i jest to właśnie swoja ludzka zdolność.

Jesteśmy ciekawi nie dlatego, by nieznajome rzeczy obiecywały nam jakie zaspokojenie albo czym groziły, czemu trzeba zapobiec, jesteśmy ciekawi po prostu. Ludzie podejmują z ciekawości rozmaite rzeczy i dzieła, o których wiedza jest niebezpieczna, podróżują w różne miejsca mało znane i groźne, giną na wspinaczkach górskich albo w czeluściach jaskiń. Nie zapominajmy przy tym, że za ciekawością właśnie nie zostali my wypędzeni z raju, że teologowie czysto potępiali ciekawość jako grzeszną natury swojej. Bez tego grzesznego powodu niewiele byłoby zmian w życiu ludzkim i niewiele postępu.

Prawdą jest, że ludzie lubią nieraz podróżować sentymentalnie do miejsc sobie dobrze znanych, lecz dawno porzuconych, do kraju dzieciństwa czy młodości. Czy takie wycieczki mieszczą się w definicji podróżowania? Pewnie tak. Na pozór nie

odkrywamy niczego nowego, ale wracamy jakby do samych siebie z dawnych lat, zdaje nam się, że w czasie si przemieszczamy, a podróż w czasie jest tak i do wiadczeniem czego nowego, bo cho by znane było kiedy , jest nowe, gdy z innego czasu przybywamy.

U nas potrzeba nowo ci jako nowo ci, niezależna od jakichkolwiek innych względów. Nowo sama w sobie nas wabi. I za nowo nas wabi, jest to związane z naszym, swoim ludzkim, przeżywaniem czasu. Chcielibyśmy by zawsze u początku, mieć poczucie, że wiat jest dla nas otwarty, że się zaczyna włącznie, a samo przeżycie nowo ci w takie poczucie nas wprowadza, choćby w złudzeniu. Zapewne dlatego ludzie zmieniająony i m ów,: mają przez chwilę przeżycie nowego czasu, do wiadczenia początku.

Nie byłoby na pewno prawdziwe przypuszczenie, że ciekawo czy potrzeba nowo ci towarzyszy nam w takim samym natężeniu, zawsze i nieprzerwanie. Gdyby tak nie było, życie ludzkie byłoby niemożliwe. Jest osobiście ci wszelkiego życia, i działają w nim siły skierowane na konserwację, na zachowanie istniejącego porządku oraz inne, które są źródłem rozwoju. W naszym ludzkim świecie te dwie przeciwnie skierowane energie przejawiają się jako potrzeba trwałości, bezpieczeństwa, przeżywania w otoczeniu znajomym oraz włącznie potrzeba nowo ci, odmiany, ciekawość. Te dwie skłonności kłóc się ze sobą, ale

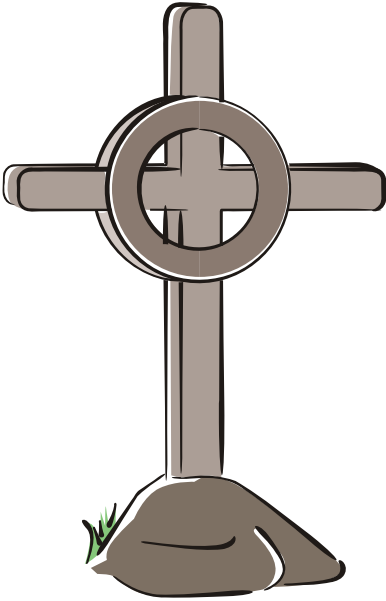
obie są nam niezbędne, by my ludzki wytworzyli. Na pewno ludzkie charakterystyki mogą odróżnić, między innymi przez większy lub mniejszy w nich udział tych skłóconych energii: od tych, co tylko rutynę lubi i rzeczy znajome, do tych, których rutyna mierzi i tylko odmiany sobie ceni.

Zauważmy przy tym, że instynkt ciekawości, szukanie nowego, fascynacja tym, co nieznanne, jest to rodzaj życia, w którym zakłada się, choćby bezwiednie, pewien obraz świata, pewną „filozofię”. Zakłada się mianowicie, że świat, w którym przeżywamy, świat naszego do wiadczenia, jest czego wart.

Anna Górska



wiadectwo



Moja w drówka za Bogiem rozpocz ła si do niezwykle, a mianowicie od cichej rozmowy serca do SERCA w czasie bezsennej nocy. Było to kilkana cie lat temu. Wa yłam wtedy spraw odej cia na wcze niejsza emerytur . Była to dla mnie trudna do podj cia decyzja. Całe ycie pracowałam, uczyłam si , byłam w ruchu, a tu sama, na własn pro b miałam odej na emerytur . Wiedziałam, e decyzja ta jest ze wszechmiar słuszna, ale cały czas my lałam o tym, co b d robi z czasem, który zwykle zajmowała mi praca. Postanowiłam t decyzj odda pod rozweg Panu Bogu. I wła nie wtedy nast piło całkowite zawierzenie. Mówiłam do Pana Boga tymi słowami:

Panie Bo e, dzi ki Twej łaskawo ci

prze yłam kawał dobrego ycia. Dałe mi dobrego m a, dzieci, rodzin , prac . Obdarzyłe mnie tyloma talentami i zdrowiem, a ja?

Czy ja Ci odpowiedziałam miło ci na Tw MIŁO ?

Mówiłam dalej: Nie byłam bardzo dobr on , matk , córka , synow . Nie wykonywałam swojej pracy doskonale jak potrafiłam. Jeszcze gorzej było z moim rozwojem duchowym. Wszystko to, jak oceniałam wówczas, było niekompletne, nie całkiem dobre.

My lałam wówczas i mówiłam do Pana Boga- je eli pójd na emerytur , to chc Ci Panie Bo e stu y , jak najlepiej potrafi . Chc Ci odda wszystkie moje zdolno ci, siły, zdrowie, czas. Chc Ci zawierzy wszystkie dni, które zostały do ko ca mojego ycia.

Powtarzałam to zawierzenie wiele razy, płakałam-przepraszaj c za popełnione grzechy i zaniedbania. Prosiłam o to, eby Pan Bóg dał mi ludzi, którzy wska mi dalsz drog , którzy mnie poprowadz . I tak si stało.

Pojechałam do sanatorium i posadzono mnie na stołówce przy stoliku, przy którym siedziała pani katechotka i starsze, bardzo wierz ce mał e stwo z Podkarpacia. Oczywi cie prowadzili my przy posiłkach „BO E” rozmowy. Pani katechotka przywiozła ze sob ksi ki, w tym jedn o Medjugorie. Opowiadała o tym miejscu z wielkim przej ciem. Zawstydziałam si , e ja w ogóle nie wiem gdzie to jest i co tam si dzieje. Po czytałam ksi k i jak zacz łam

czyta, to nie mogłam się od niej oderwać. Przeczytałam ją w jednym dniu i zapragnęłam tam pojechać, a najlepiej z dziećmi, które wchodziły w dorosłość i z siostrami, która przeżywała wówczas bardzo trudny czas. Wiedziałam, że realizacja tego marzenia jest prawie niemożliwa, bo skąd pieniądze, siostra na pewno się nie zgodzi, a poza tym gdzie robi takie pielgrzymki? Schowałam więc to marzenie w głębi serca.

Minęło pół roku. Wyjechałam na tygodniowe szkolenie do Gdańska. Zamieszkałam w pokoju razem z młodą kobietą, której prawie nie widywałam, gdy miałyśmy zajęcia w innych grupach, a wieczorem ona gdzieś regularnie przepadała. Domyślałam się, że chodzi codziennie do kościoła. Na stoliku obok jej łóżka ułożony był stos katolickich ksiąg. Któregoś wieczoru doczekałam się jej powrotu i zaczęłyśmy rozmowę. Nie wiem dlaczego, ale zapytałam – czy wiesz coś o Medjugorze? Ona się bardzo rozradowała i zaczęła opowiadać o tym miejscu, widzących, objawieniach. Później powiedziała mi, że jestem dla niej wielkim znakiem, gdy od kilku lat opowiada ludziom o tym miejscu i wszyscy od niej uciekają. Nie chcę słuchać, nie wierzę. Straciła przez to wielu znajomych, a nawet przyjaciół. Zaczęła zamykać się w sobie, a ty ja, sama zaczęłam rozmowę o Medjugorze. Spytałam, czy jest możliwość, abyśmy wybrały się tam z 2 dziećmi i siostrami jeszcze w tym roku (był to rok 2000)? Odpowiedziała, że tak i że będzie się modliła w tej sprawie. I tak się stało. Pojechaliśmy tam wszyscy razem, na

przełomie lipca i sierpnia 2000 roku na wiatowy Festiwal Młodych.

W Medjugorze, od pierwszego dnia, bardzo namacalnie odczułam dotyk Bożej Miłości i Pokoju. Zrozumiałam, że jestem ukochanym dzieckiem Boga i że mam prawo zwracać się do NIEGO – TATUSIU – ile razy dzieje się coś złego lub dobrego. Zawierzyłam Maryi moje dzieci, siebie i całą rodzinę. Przestałam się lękać o przyszłość. Zaczęłam wzrastać duchowo i innych pocieszałam za Bogiem.

Odtąd moje życie i życie mojej rodziny jest cięgieł „przygodą”.

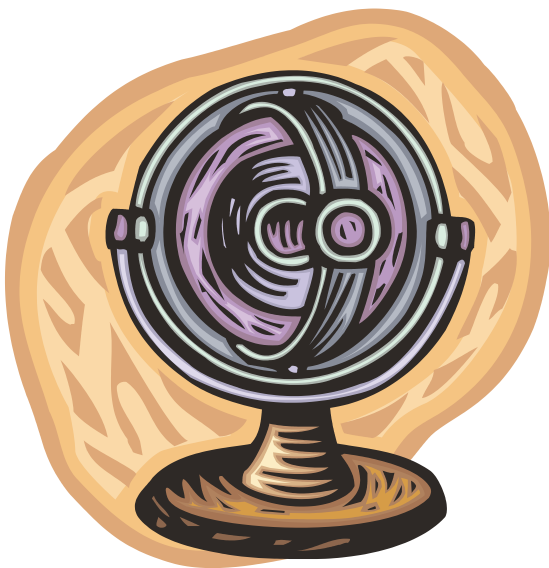
Czuję Boże prowadzenie i wielbię Pana Boga całym sercem za wszystko, co nas spotyka.

Chwała Tobie Panie. Bądź Uwielbiony i Pochwalony na wieki wieków. Amen.

Anna Roda



Wiara i rozum



„Na początku Bóg stworzył niebo i ziemię”, o czym informuje nas Księga Rodzaju swymi pierwszymi słowami. Zdarzenie to miało miejsce pierwszego dnia pracowitego tygodnia, w którym powstał nasz świat. Czy jeden dzień dla Boga i dla nas oznacza ten sam odcinek czasu? Księgi Starego Testamentu powstawały tysiące lat temu. Nie znano wówczas fizyki, a astronomia ograniczała się do prostych obserwacji zjawisk. Dla Boga czas nie istnieje, żyje On w wieczności. Księgi zaś zostały napisane językiem zrozumiałym dla ludzi żyjących tysiące lat przed nami.

Przez wiele lat oddzielano sprawy duchowe od materialnych, a wiarę od nauki. Ukształtowane zostało wręcz

pojęcie materializmu, jako poglądu na świat opierającego się na podstawach naukowych, a religię traktującą jako bzdurę dla mas. Dzisiejsi fizycy nie odrzucają już tak jednoznacznie istnienia Boga. Co najwyżej zamiast o Bogu wolą mówić o matematyce, jako synonimie doskonałości. Czyni tak Roger Penrose – emerytowany profesor Oksfordu, jeden z najwybitniejszych żyjących fizyków, który w lipcu odwiedził Warszawę.

Penrose jest autorem teorii, w której dowodzi, że nasz wszechświat jest zjawiskiem cyklicznym. Zaczyna się od Wielkiego Wybuchu 13,7 mld lat temu, obecnie jesteśmy w jego rozkwicie, ale w bardzo odległej przyszłości czeka nas jego schyłek. Materia zbiegnie się znów w jednym punkcie osi galaktyki nieskończoność, przy nieskończenie wysokiej temperaturze. Doprowadzi to do Wielkiego Wybuchu i cykl zacznie się od początku. Uprowadzając wszelkie w wątpliwość teorie Penrose nazwał to „oburzającą teorią”. Udowadnia ją matematycznie i poszukuje potwierdzenia empirycznego. Twierdzi, że znalazł, choć wyniki mogą być różnie interpretowane.

Ponieważ pustka nie może zrodzić materii powstaje pytanie, skąd się ona wzięła w jednym punkcie przed Wielkim Wybuchem i co było przed nim? Z

równania Einsteina $E=mc^2$ wynika, że ogromna ilość energii może zamienić się w materię. Co, lub raczej Kto, kierował tą materią?

Ks. prof. Michał Heller jest filozofem, teologiem i fizykiem kosmologiem. W 2008 roku otrzymał prestiżową Nagrodę Templetona za budowanie mostów pomiędzy wiarą a nauką. Porównuje on zasób wiedzy ludzkiej do wnętrza gumowego balonika, a rodzaj pytania i wrażliwość do jego powierzchni. Nasza wiedza wzrasta wprawdzie nieustannie, jednocześnie nie jednak wzrasta ilość pytań, na które nie znamy odpowiedzi.

Wiatem, który znamy, rządzą cztery oddziaływania: grawitacja, elektromagnetyzm oraz silne i słabe oddziaływania jądrowe. Każde z nich z osobna jest dobrze znane fizykom, jednak próba znalezienia dla nich wspólnego mianownika napotyka na ogromne przeszkody. Nie udało się dotychczas znaleźć teorii, która w ramach jednych równań matematycznych wystarcząco dokładnie opisywałaby wszystkie cztery oddziaływania. Przy okazji tych poszukiwań zauważa się jednak, że stosunek siły elektrycznej działającej pomiędzy protonem i elektronem (wielkość charakterystyczna dla skali mikro) do siły grawitacji (wielkość charakterystyczna dla skali makro) wynosi 10 do potęgi 40. Taki sam stosunek otrzymamy porównując promień Wszechświata widzialnego do

promienia elektronu. Natomiast masa Wszechświata podzielona przez masę protonu daje wynik 10 do potęgi 24 razy 40. Takich ciekawostek jest więcej. Rodzi się naukowe pytanie, jak to się dzieje, że wiat jest uporządkowany według podobnych zasad?

Uważamy za największego z nich tego geniusza Stephen Hawking w napisanej ponad wieki temu „Krótkiej historii czasu” wielokrotnie używał słowa Bóg. Ten dotknięty nieuleczalną chorobą, poruszający się na wózku inwalidzkim i porozumiewający się z otoczeniem za pomocą syntezera mowy człowiek poszukuje odpowiedzi na fundamentalne pytania ludzkiej niechęć do istnienia Istoty Najwyższej. Podobnie jak Kepler, który uważał, że Bóg musi być doskonałym muzykiem, Izaak Newton, porównujący Boga do doskonałego zegarmistrza, który stworzył zegar, którego nie trzeba regulować, czy Albert Einstein, twierzący, że Bóg gra w kości. Czy zatem byłoby herezją, gdybyśmy porównali Boga do doskonałego informatyka, który zaprogramował wiat i ludzi, obdarzając ich jednocześnie nie pewną dozą nieprzewidywalności, zwanej wolną wolą?

Jesteśmy z gwiazd. Zbudowani jesteśmy z pierwiastków, które powstały jedynie podczas któregoś etapu życia wielkich gwiazd, gdy ich paliwo wypala się w ich wnętrzu, a zapadają całe siłownice stwarzając ogromne ciśnienia i

temperatury. Ostatnim etapem tego zjawiska jest wybuch supernowej, w czasie którego powstałe pierwiastki zostają rozrzucone po kosmosie.

Nasze Słonece jest gwiazdą drugiej lub trzeciej generacji. Zgromadzone w naszym rejonie kosmosu odpadki kosmiczne, powstałe po wypaleniu się innych gwiazd, pozwoliły na zbudowanie Układu Słonecznego.

Wiat, w którym żyjemy, jest wyjątkowy. Nie moglibyśmy istnieć o niego, bo nie byłoby we Wszechświecie wystarczająco dużo tlenu, podstawowego budulca organizmów ożywionych. Nie moglibyśmy również żyć o niego, bo kosmos wypalałby się, stając się zimny i czarny, a ciepło jest nam potrzebne do życia.

Ziemia, na której przyszło nam żyć, nie mogłaby być o niego bliżej do Słoneca, bo byłoby za gorąco i woda by wyparowała. Nie mogłaby być też o niego dalej, bo byłoby za zimno. Jądrem Ziemi musi być płynne i metaliczne, bo tylko w ten sposób jest w stanie wytworzyć pole magnetyczne chroniące nas od zabójczego promieniowania. Nie za daleko od tych zbiegów okoliczności?

W tym wszystkim mówi nam, dajcie dowód istnienia Boga. Życie bez Niego, bez Jego nakazów i zakazów jest łatwiejsze. Grzech mnie kuszą, lecz piekło przeraża. Gdyby istniał dowód nie byłoby już wiary, tylko nauka. Jezus rzekł do Niewiernego Tomasza „Uwierzyłeś dlatego, że Mnie ujrzałeś? Błogosławieni, którzy nie widzieli, a

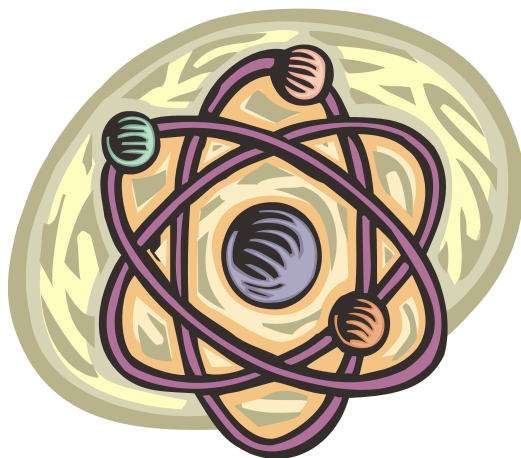
uwierzyli”.

Dowodów istnienia Boga jest mnóstwo. Wystarczy się rozejrzeć. Każde z nich jednak, tak jak równania Penrose’a, można na różne sposoby interpretować. Jednoznaczna interpretacja byłaby zbyt łatwa i nagroda mogłaby ominąć tych, którzy uwierzyli.

Jerzy Fraszczyk

Literatura:

1. *Pismo wiary Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2002.
2. Michał Heller, *Podglądanie Wszechświata*, Kraków 2011.
3. Stephen Hawking, *Krótką historią czasu*, Poznań 2000.
4. „Apokalipsa nie może być nudna” – rozmowa z Rogerem Penrose’em, „Gazeta Wyborcza” z 12 lipca 2013.



Intymno i dystans

Któ z nas nie zastanawiał si dlaczego trudno czasami nam si porozumie z drug osob , nie wa ne czy jest to dla nas osoba znacz ca w postaci np. naszych rodziców, przyjaciół, krewnych itp., czy te jest to osoba dla nas obca, któr spotykamy na ulicy, pytaj c o godzin , a ten człowiek nas nie usłyszy, albo nas zignoruje, tym samym nie dostarczy nam potrzebnej informacji. Nasz szef daje nam polecenie słu bowe, które mamy wykona , ale okazało si e my nie do ko ca wykonali my to polecenie, tak jakby yczył sobie nasz bezpo redni przeło ony. W ko cu trzecim przykładem b dzie sytuacja, w której mał e stwo lub narzecz e stwo tworz ze sob par , ale nie potrafi otwarcie ze sob rozmawia o swoich problemach, potrzebach, oczekiwaniach wzgl dem siebie, to w konsekwencji zakłóca komunikacj interpersonaln mi dzy nimi i mo e nie tylko doj do nie zbudowania lub zburzenia relacji intymno ci, a tym samym pojawi si dystans w relacji mi dzy nimi. Nasuwa si wniosek, aby nie dochodziło do takich sytuacji trzeba przede wszystkim pozna siebie, swoje umiej tno ci komunikacyjne, wady i zalety i pracowa nieustannie nad sob .

W tym artykule przedstawi jak nauka wyja nia problem komunikacji, komunikacji interpersonalnej, problem

relacji mi dzyludzkiej, jakie czynniki buduj , a jakie zakłócaj intymno w zwi zku, czy te w innych relacjach partnerskich, przyjacielskich, zawodowych. Komunikacja społeczna to nauka o procesach porozumienia si ludzi. Stanowi ona obszar zainteresowa badawczych, specjalistów z wielu dziedzin nauki, mi dzy innymi takich jak: semiotyka (nauka o przekazywaniu komunikatów), lingwistyka (badania nad przekazywaniem komunikatów werbalnych), semantyka (dział lingwistyki najbardziej zwi zany ze znaczeniem), retoryka (sztuka ładnego mówienia i przemawiania), czy te Psychologia (nauka o procesach umysłowych i zachowania), psychologia społeczna, która równie jest zwi zana z komunikacj ; bowiem bada interakcje w małych, du ych grupach (A. Szejnberg, Wrocław, 2001, s.15) i wiele innych nauk. Wg B. Dobek - Ostrowskiej komunikowanie jest „procesem porozumiewania si jednostek, grup lub instytucji. Celem jego jest wymiana my li, dzielenie si wiedz , informacjami i ideami. Jest on procesem ró norodnym, odbywaj cym si na ró nych poziomach, przy u yciu zró nicowanych rodków i wywołuje okre lone skutki” (B. Dobek - Ostrowska, Wrocław 2007, s.19-20).

W nauce o komunikowaniu

rozró nia si dwa klasyczne sposoby porozumiewania si , a zatem: komunikowanie bezpo rednie interpersonalne (na którym tutaj si najbardziej skupi) i komunikowanie po rednie, masowe, zwi zane z komunikowaniem publicznym, medialnym, masowym.

Komunikowanie interpersonalne t.z.w. bezpo rednie wg W. Głódkowskiego definiowane jest jako „proces przekazywania i odbierania informacji mi dzy dwiema osobami lub pomi dzy małą grup osób wywołuj cy okroleone skutki i rodzaje sprz enia zwrotnego (W. Głódkowski, Warszawa 1994, s.5) W przypadku komunikowania interpersonalnego potrzebna, a wr cz konieczna jest bezpo rednia obecno uczestników procesu komunikacyjnego. Z tego te powodu cz sto takiego rodzaju komunikowanie nazywa b dziemy komunikowaniem „twarz w twarz”. Jednocze nie jest to najprostsz y i podstawowy proces społeczny, który powoduje wszelkie inne działania ludzi w społecze stwie. Komunikowanie interpersonalne jest komunikowaniem interaktywnym, a to znaczy, e minimum dwie jednostki wchodz ze sob we wzajemne interakcje. Interaktywny i transakcyjny charakter procesu komunikowania powoduje natychmiast sprz enie zwrotne - inaczej wymiana informacji itp., wyra ane zarówno w formie znaków werbalnych takich jak na przykład

wygl d, wymiana my li, pogl dów na dany temat, jak i sygnałów niewerbalnych (gesty, mimika). Musi to by informacja zrozumiała dla odbiorcy. Komunikowanie takie ma charakter dwustronny, kiedy uczestnicy procesu prowadz dialog oraz wymieniaj si rolami nadawcy i odbiorcy. Nawet je li komunikowanie przybiera form monologu, nigdy nie jest do ko ca czystym jednokierunkowym komunikowaniem. Bowiem druga strona manifestuje swoje emocje i my li np.. irytacj , znuwienie, zło za pomoc sygnałów niewerbalnych. Komunikacja społeczna, w tym zawiera si komunikacja interpersonalna, jest domen i szczególnym obszarem analizy psychologii społecznej, która dysponuje w tym wzgl dzie do bogat literatur (B. Dobek - Ostrowska, Wrocław 2007, s.20). NADAWCA - A (kanał; komunikat) idzie do ODBIORCY - B; Je li poprawnie nadamy komunikat to zaistnieje sprz enie zwrotne. Pami tajmy jednak, e mog zaistnie jeszcze t.z.w. szumy informacyjne, które znacznie utrudniaj ludziom przekazywanie informacji. Mianowicie sztuk jest tak je przekazywa , aby były one zrozumiałe dla obu stron dialogu, a dialog wła nie zawsze odgrywa główn rol w komunikacji interpersonalnej. Z kolei ona jest nieodł cznym elementem ka dego człowieka w yciu codziennym.

Komunikacja interpersonalna wpływa także na budowanie bliskiej relacji z partnerem, w ogóle z drugim człowiekiem. Dzięki niej możemy nawiązywać przyjaźnie z znajomymi, zakochiwać się, tworzyć najpierw związki partnerskie, potem narzeczeńskie, a w konsekwencji małżeńskie. Pojcie intymności ma tutaj bardzo ważne znaczenie. Może ona również przybierać różne formy, takie jak np.:

? Intymność emocjonalna, która będzie polegała na dzieleniu się z bliskimi osobami wami wiadomościami i uczuciami.

? Intymność fizyczna stanowi inny rodzaj intymności, albowiem jeszcze przed narodzeniem rozwijające się w łonie matki dziecko doświadcza takiej bliskości z nią, jakiej nie zazna już nigdy w życiu. Unosi się w „ciepłym, płynnym wnętrzu, całkowicie otulone, kołysze się łagodnie w poruszającym się ciele matki i słyszy bicie jej serca” (R. B. Adler, L. B. Rosenfield, R. F. Proctor II, Poznań 2011, s. 292). Szczelnie pielęgnowane w fizycznej bliskości: karmione, kołysane, przytulane etc. Jednak trzeba zaznaczyć, że im bardziej dorastamy, tym rzadziej zdarzają się takie momenty intymności, ale wciąż są one i nadal potrzebne. Seks jest formą intymnej bliskości, ale wyróżnia się również w tej kategorii także przyjazny uścisk, słowa, całusy, przytulenie koleżeńskie, a nawet walka. Braterskie więzi trwające całe

życie i cz. ludzi, którzy wspólnie przeżyli trud fizycznych zmagań, mają podobne pasje i doświadczenia życiowe. Różnym intymności bywa także wymiana intelektualna. Nie każda wymiana myśli jest intymna. Przykładowo rozmowa ze sprzedawcą, który sprzedaje nam towar i chwilę z nim porozmawiamy nie będzie znaczącą relacyjną więzią. Jednakże kiedy zaangażujemy się w wymianę myśli z drugą osobą, rozwija się bliskość między osobami, która zarazem może być dla nich ważna i ekscytująca. Jeśli przyjmiemy, że intymność to bliskość z drugą osobą, to drogą do stanu bliskości będzie wspólne działanie. Wspólne działania obejmują zarówno środowisko pracownicze, jak i regularne spotkania towarzyskie. Ludzie, którzy spędzają razem czas, rozwijają swoje formy kontaktu, dzięki którym powstaje bezosobowa relacja przekształca się w wartościową relację interpersonalną. Biorąc pod uwagę stopień i rodzaj intymności zależy od konkretnej relacji. W niektórych relacjach pojawiają się wszystkie cztery wartości: ujawnianie emocji, bliskość fizyczna, wymiana intelektualna i wspólne działania; w innych spotykamy tylko jedną lub dwie z nich. Są te relacje, które nie są intymne w żadnym aspekcie. Znajomi, współmieszkańcy, czy współpracownicy mogą nigdy nie nawiązać intymnej relacji. Czasem, a nawet często nawet członków rodziny

ł cz tylko poprawne bezosobowe kontakty, inaczej mówić w rodzinie mogą istnieć więzy krwi, ale niekoniecznie za tym idzie więć emocjonalna, która jest naturalną potrzebą człowieka. Trzeba również zaznaczyć, że nawet najbliższa relacja nie rozwija się stale na tym samym poziomie intymności. W pewnym okresie, szczególnie do ego zauroczenia dzielisz z kochankiem, przyjacielem lub członkiem rodziny wszystkie swoje uczucia i myśli, potem następuje okres względnego wycofania. Można swobodnie wyrażać uczucia dotyczące jednej sfery, a w innej być powściągliwym. To samo dotyczy bliskości fizycznej: najpierw osiąga ona wysoki stopień, który potem w miarę rozwoju relacji obniża się. Jedną relacją nie jest tak naprawdę intymna przez cały czas, ale życie bez jakiegokolwiek intymności wydaje się prawie niemożliwe, a w konsekwencji nawiązuje się dystans, który też odgrywa istotne znaczenie (ibidem s.294). Bowiem bez pewnego dystansu do ludzi nie umielibyśmy chronić naszych zasobów, czy chronić swojej prywatności przed osobami, którym nie ufamy, albo nie chcemy mieć kontaktu, bo nas irytują lub wkurzają. I tym sposobem uczymy się sposobów ujawniania się, które polegają na ujawnianiu swoich myśli, upodobania, zainteresowania drugiej osobie poprzez wypowiedzianie się na dany temat, poprzez gesty, mimikę, itp. Unikanie

za to nic innego jak unikanie osoby, która nas denerwuje, ucieka się do kłamstw, przejawia prawdy etc.

Reasumując, każda z nas potrzebuje nawiązania relacji z drugim człowiekiem. Człowiek to istota społeczna, która aby funkcjonowała i była akceptowana w danej grupie, w której żyje, musi nauczyć się poprawnie nawiązywać relacje interpersonalne. A tak naprawdę uczymy się tego procesu poprzez doświadczenia życiowe i kontakt z innymi ludźmi. To oni bowiem są naszą inspiracją do kształtowania swojej osobowości i do samorozwoju. Tak jak dla mnie największą inspiracją do życia są inni ludzie. To oni cię motywują i kształtują twoją osobę. W szczególności cię Jacek Seredyński, Mateusz Hetnar, Dawid Kuczyński, Katarzyna Pazdur, Katarzyna Ostrowska i inni. Dziękuję ci wam za to z całego serca. Sławomir Okoniewski

Sławomir Okoniewski

Literatura

1. Adler B., Ronald Lawrence, B., Rosenfeld, Russell, F. Proctor., *Relacje interpersonalne - proces porozumiewania się*, Poznań 2007.
2. Ostrowska- Dobek Bogusława, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 2007.
3. Sztejnberg Aleksander, *Podstawy komunikacji społecznej w edukacji*, Wrocław 2001.

Pewien alpinista poślizgnął się, ale zdążył uchwycić się małego kawałka skały. Kiedy zaczął tracić siły, spojrzał zrozpaczony ku niebu i powiedział:

- Jest tam ktoś?

- Tak - odpowiedział jakiś głos.

- Co mam robić? - pyta taternik.

- Odmów modlitwy i puść się!

Po krótkim namyśle alpinista pyta:

- Czy jest tam jeszcze ktoś?

Pewien duchowny z białym kołnierzykiem przechodzi na lotnisku przez kontrolę celną. Utrzymuje, że nie ma nic do ocalenia, a celnik zatrzymuje go i kontroluje. Walizka duchownego pełna jest papierosów i koniaku.

- Celnik - cedzi duchowny przez zęby.

- Faryzeusz - odpowiada celnik.

Pewien duchowny wybrał się do Wenecji i płył gondolą. Woda wprowadziła go nie do boku, ale do toni. Gondolier pyta:

- Czy mógłby mi pomóc?

Duchowny odpowiada - Nie, Bóg mi pomoże.

Gdy tonie coraz bardziej gondolier ponawia ofertę i otrzymuje taką samą odpowiedź. Po pewnym czasie do niego przybywa Bóg i pyta Boga o wyrzutek:

- Dlaczego mi nie pomogłeś?

- A jak myślisz, kto koło ciebie cały czas pływał gondolą - odpowiada Bóg.

Pewien Szkot miał przez wiele lat wiernego psa, którego bardzo kochał. Po jego śmierci pyta więc duszpasterza, czy nie mógłby pochować psa na parafialnym cmentarzu. Oburzony duchowny odmawia.

- Ale proszę księdza, jestem gotów zapłacić za pogrzeb 1000 funtów - próbuje jeszcze raz mówić.

- Mój synu - odpowiada duchowny - dlaczego nie powiedziałeś od razu, że to katolicki pies?

Słownik wyrazów kościelnych

Zapobieganie cię

Istnieje wiele metod zapobiegania cię. Nauka Kościoła katolickiego rozróżnia tzw. metody dozwolone i niedozwolone. Niedozwolone są wszystkie „sztuczne” środki, dozwolone „naturalne” metody. Termin „wiadome rodzicielstwo” jest tu najbardziej trafny. Oznacza on nie tylko wolność - swobodną decyzję rodziców, lecz także obowiązek sumiennego rozważenia decyzji dania nowego życia. Chrześcijanin musi podjąć decyzję wobec Boga, biorąc pod uwagę nauki Kościoła.

Zasługa

Dobro zawarte w jakimś czynieniu, które człowieka upoważnia do odebrania nagrody. Po Tertulianie (ok. 160 — ok. 220), który wprowadził ten termin, teologowie średniowieczni odróżniali meritum de condigno, czyli zasługę opartą wyłącznie na odwoływaniu się do sprawiedliwości, oraz meritum de congruo, czyli naszą sytuację przed Bogiem, w której jest rzeczą właściwą nagradzanie dobrych uczynków usprawiedliwionego (albo jeszcze nie usprawiedliwionego). Za to nauki stało wiele wypowiedzi Pisma Świętego wskazujących na to, że Bóg dobre czyny nagradza, a złe karze. W Augustyn z Hippo (354-430) podkreślił, że wszelkie nasze „roszczenia” wobec Boga opierają się tylko na tym, co nam Bóg uprzednio dał: „Bóg nie nagradza twoich zasług dlatego, że są zasługami, lecz dlatego, że są Jego własnymi darami”. Sobór Trydencki nauczał, że nie możemy

sobie wysłużyć pierwszej łaski usprawiedliwienia i towarzyszącej jej wiecznej nagrody. Jednak usprawiedliwienie dzięki nieskończonym zasługom Jezusa Chrystusa dokonuje wewnętrznej zmiany w człowieku, która sprawia, że usprawiedliwiony może wydać owoce Ducha. Spór z czasów reformacji o zasługach niemal nie dotknął Kościołów wschodnich. W ich liturgiach znajdujemy nie tylko modlitwy do aniołów i wiary, ale także za nich, co wskazuje, że każdemu stworzeniu zawdzięcza swój wielki tylko miłosierdziu Bożemu.

Zawód

Wykształcona, poparta wiedzą umiejętność, wynikająca - w idealnym przypadku - z powołania, zdolności i zapotrzebowania społecznego, umożliwiająca wykonywanie określonej pracy. Odnosi się to również do służby dla Kościoła - ludzi wiekowych, w kapłaństwie lub życiu zakonnym.

Zazdrość

Postawa, która z niechęcią patrzy na drugiego człowieka, jeżeli posiada on to, co samemu chciałoby się mieć.

Zbawienie

Według Nowego Testamentu wyrwanie ludzi przez Chrystusa ze zgnębnego stanu oddalenia od Boga.

Zgorszenie

Zgorszy kogoś, to znaczy przyczyni się do upadku jego wiary i moralności. Najczęściej powodem zgorszenia staje się

ludzie. Zgorszenie spowodowa mo eito, e Bóg działa inaczej, ni oczekuje i wyobra a sobie wierz cy.

Zły lub zło

Grecki tekst "Ojcze nasz" dopuszcza oba tłumaczenia. Inne miejsca w Pi mie wi tym oraz Tradycja chrze cija ska tak powa nie podchodz do zła, z którym spotykamy si w codziennym yciu, e nie mog go inaczej pojmwowa , tylko jako zło osobowe: "Zły kr y".

Zmartwychwstanie, wskreszenie

Poj cia te wyst puj w Nowym Testamencie obok siebie. Obrazuj jedyne w swym rodzaju wydarzenie - uwolnienie Jezusa od mierci i Jego chwał u Ojca. Raz mówi si z punktu widzenia Jezusa - „Pan zmartwychwstał prawdziwie”, maj c na my li Jego sił ycia; innym razem z punktu widzenia Boga Ojca - "Bóg wskresił Jezusa", uwzgl dniaj c Jego wol ycia. My l t mo na tak e wyrazi w nast puj cy sposób: Je li patrzymy na Jezusa-Człowieka wówczas mówimy, e został wskreszony, je li natomiast widzimy w Nim jedyne Syna Bo ego, to stwierdzamy: zmartwychwstał. Rzeczywisto , o któr chodzi, czyli zupełnie nowy sposób ycia, w który Jezus wchodzi i który ujawnia wszystkim, którzy w Niego wierz - nie da si wyrazi słowami.

Znak krzy a wi tego

Znany od II w. obrz d (ryt) prze egnania siebie, innych osób lub

rzeczy. Poł czenie znaku krzy a z wyznaniem wiary w Trójjedynego Boga wskazuje na zwi zek mi dzy wyznaniem wiary na chrzcie wi tym a samym udzieleniem chrztu. W obrz dach Ko ciola wyró niamy „wielki” znak krzy a wyci gni t r k na czole, piersiach i ramionach, co oznacza: "jestem całkowicie ogarni ty moc Zbawiciela", i "mały" znak krzy a - czyniony kciukiem na czole, ustach i piersi - oznaczaj cy: "Bo e, pobłogosław moje my li, mow i wol ". Wielu chrze cijan rozpoczyna sw prac albo nastaj cy dzie znakiem krzy a w. Przedstawienie Trójcy wi tej: Najwcze niej przedstawiano Trójc Przenaj wi t sz przy pomocy potrójnego monogramu Chrystusa (XP), z greckimi literami Alfa i Omega, wpisanego w ka de z trzech koncentrycznych kół (Trzy Osoby); ich rodek - stały i niezmienny punkt - oznacza wspólne wszystkim Osobom Bóstwo. W wieku XII powstały w Irlandii pierwsze obrazy z Ojcem, Synem i Duchem - goł bic (tzw. tron łaski). Ko cioly wschodnie przedstawiaj Trójc wi t pod postaci trzech aniołów (por. Rdz18, 1-33).

Zobowi zania społeczne

Ka dy człowiek odpowiedzialny jest za dobro ogólne. Wi kszo zobowi za społecznych regulowana jest prawnie podatkami i ubezpieczeniami społecznymi (ubezpieczenie rentowe, chorobowe, podatek spadkowy).

Wg: www.opoka.org.pl



Co Bóg złczył, człowiek niech nie rozdziela

Damian Zieziula & Justyna Aleksandra Smolira -
29.06.2013

Adrian Tomasz Droszczaka & Aneta Krystyna
Matusz - 20.07.2013

David Phillip Arthur Jenkins & Beata Anna Buty ska
- 3.08.2013

*Idcie i nauczajcie wszystkie narody
udzielajcie im chrztu w imię Ojca i Syna
i Ducha świętego (Mt. 28.19)*

Michał Dawid Wójcik * 9.06.2013

Dominik Frank * 19.05.2013

Leon Chmielewski * 26.05.2013

Bruno Chmielewski * 26.05.2013

Gabriela Sajewicz * 16.06.2013

Oliwia Pietrakowska * 26.05.2013

Nikola Maja Karniej * 14.07.2013

Maksymilian Kamil Reszewicz * 2.06.2013

Michał Jakub Schroter * 15.09.2013

Igor Lech Wojsa * 11.08.2013

Antoni Adam Rybacki * 13.07.2013

Kawin Jan Hawrot * 23.06.2013

Maciej Jan Pitner * 7.07.2013

Gabriela Weronika Grad * 28.07.2013



Zgony



Prochem jesteście i w proch się obrócicie

Stanisław Horak + 21.05.2013

Urszula Ługowska + 14.07.2013

Natalia Kazimierczyk + 21.07.2013

Ryszarda Ewa Bartoszevska + 22.07.2013

30 czerwca - ks. Janusz Krzyków pojechał do parafii



Foto - Marcin Szalański

28 lipca gościliśmy w parafii pielgrzymów z Lubina i Polkowic



Foto - Jerzy Fraszczyk

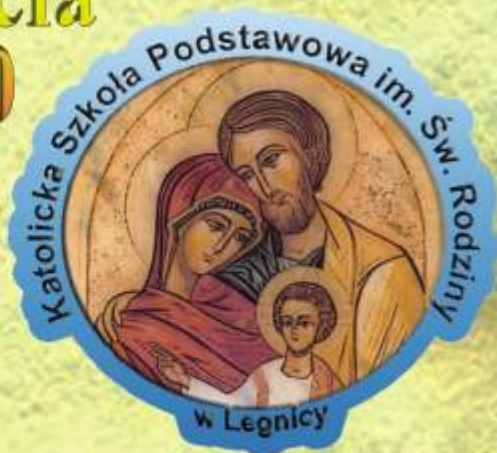
FESTYN

8 rocznica powstania Katolickiej Szkoły Podstawowej w Legnicy

1 września 2013

Niedziela

g.14:00



POKAZY AKROBATÓW Z KS VICTORIA JAWOR

WYSTĘP ZESPOŁU TANECZNEGO

ZŁOTE DZIECI

POKAZ STRAŻY POŻARNEJ

LOTERIA FANTOWA * KONKURSY



Ekumeniczny Turniej Piłkarski

MOŻLIWOŚĆ ODDANIA KRWI

Festyn odbędzie się na boisku szkolnym (Zespół Szkół Samochodowych)

LEGNICA, ul Słubicka 6. Parafia Św. RODZINY

Partnerzy medialni

niedziela



Plus

lca.pl

GOSK



LEGNICZANIN.PL

Miejsce wszystkich Legniczan

tv

L

cam

telewizja